Nr 151. Kraków, Wtorek 7 Lipca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Groźna choroba papieża.

Kraków, 6 lipca.

Tylokrotnie już w ostatnich latach rozchodziły się alarmujące wieści o niebezpiecznem rzekomo zasłabnięciu papieża Leona XIII, które spotykały się z natychmiastowem zaprzeczeniem, że gdy w sobotę wieczorem nadeszły z Rzymu znowu podobne doniesienia, w pierwszej chwili przyjęto je ogólnie z pewnem niedowierzaniem. Tym razem jednakże rychło miały się sprawdzić. Według ostatnich wiadomości stan zdrowia Leona XIII. **był wczoraj bardzo groźny**, i łatwo stać się mogło, że w chwili, gdy słowa te piszemy, **sędziwy papież nie należy już do żyjących.**

Pierwsze oznaki zasłabnięcia zauważono u niego już w nocy z czwartku na piątek. Niezwykle silna konstytucya ciała dawała Leonowi XIII. dotychczas zwykle sen zdrowy i spokojny. Tej nocy atoli nie mógł zasnąć. Wstał też rychlej, niż zwykle, i już kwadrans przed ósmą zeszedł z swych apartamentów, aby odbyć zwykłą w tych miesiącach przejażdżkę po ogrodach Watykanu. Powóz zamówiony był dopiero na ósmą, lecz papież nie chciał czekać.

Opierając się na lasce, odbył spacer pieszo. Przytem — jak się zdaje — znużył się zbytnio i spocił, wskutek czego nastąpiło zaziębienie. Wróciwszy z przechadzki, zaczął się skarżyć na osłabienie. Mimo to przyjął jeszcze pielgrzymkę węgierską. Lecz pełne zapału owacye tak go wzruszyły, **iż bezpośrednio potem zemdlał.** Zaniepokojone tem otoczenie papieskie przywołało po południu dra Lapponiego, przybocznego lekarza papieskiego, który zalecił na razie choremu ścisły spokój i żądał, ażeby przerwał na kilka dni wszelkie czynności urzędowe, mianowicie nużące udzielanie audyencyj. Zdaje się jednakże, że i dr Lapponi ufał jeszcze silnej organizacyi dostojnego swego pacyenta, ponieważ zezwolił na odbycie przejażdżki także nazajutrz, w sobotę rano. Przejażdżka ta już się nie odbyła.

Dzień sobotni minął spokojnie. Dr Lapponi, który pozostał w pałacu aż do wieczora, skonstatował w ciągu dnia nawet pewne polepszenie, tak, że wieczorem na kilka godzin wrócił do domu.

Nad ranem atoli nastąpiło znów **dwukrotne omdlenie**. Wobec tego dr Lapponi przywołał do Watykanu na konsylium profesora Mazzoniego, który również już kilkakrotnie leczył Leona XIII i zna dobrze jego organizm. Dokładne zbadanie chorego przez obu lekarzy **stwierdziło starcze zapalenie płuc**. Wówczas uznano za stosowne nie taić dłużej właściwego stanu rzeczy ani przed chorym, ani przed publicznością. Lekarze wydali biuletyn, w którym zaznaczyli: „że ze względu na podeszły wiek, grozi choremu niebezpieczeństwo“, dodano jednakże, że chwilowo stan jego nie jest alarmujący. Papieżowi wyjawili tę smutną prawdę majordomus watykański i najwyższy podkomorzy papieski. Chory przyjął ją ze spokojną rezygnacyą. — Przypuszczać nawet można, że w ostatnich dniach sam czuł już zbliżający się koniec. Jeszcze bowiem przed audyencyą Węgrów powiedzieć miał do wicehrabiego Pesqueiro na udzielonem mu posłuchaniu:

„Jestem stanowczo chory, mam to uczucie, że nietylko dni moje, lecz i godziny są policzone“.

W ciągu dnia wczorajszego obiegały po Rzymie coraz nowe wiadomości alarmujące. Twierdzono, że lewe skrzydło płuc papieża jest już sparaliżowane, że dr Lapponi utrzymuje go przy życiu jedynie środkami podniecającemi. Wydany wczoraj wieczorem, do tej chwili ostatni biuletyn lekarzy nie potwierdził szczegółowo tych pogłosek, lecz opiewał tylko lakonicznie, że osłabienie chorego od rana trochę się wzmogło. Stan papieża był jednakże widocznie do tego stopnia groźny, że spełniono jego życzenie i zaopatrzono go ostatniemi sakramentami.

Prasa rzymska skazaną była w czerpaniu swych informacyj jedynie na orzeczenia lekarzy i obiegające po mieście pogłoski. Zaraz bowiem po stwierdzeniu niebezpiecznego stanu choroby zamknięto dostęp do apartamentów chorego nawet dla kardynałów. Z tej też przyczyny doniesienia dzienników rzymskich są niejasne i sprzeczne. O ile zgadzają się z sobą, dowiadujemy się z nich, że w płucach chorego istnieją dwa ogiska zapalne, że temperatura ciała dochodziła chwilami do 39 stopni, że mimo to nie stracił on przytomności, lecz z zupełną świadomością wydawał rozporządzenia co do ostatniej swej woli. Lekarze nie stracili podobno jeszcze wszelkiej nadziei. — Według ostatniej depeszy oświadczyli, że jeżeli papież usłucha ich wskazówek i będzie zażywał lekarstwa, istnieje chociaż słaba możliwość, że przetrwa przesilenie. Oba ogniska choroby w prawem skrzydle płuc są zlokalizowane. Według informacyi „Giornale d'Italia“ nie jest wykluczone, że papież będzie jeszcze żył 5 do 6 dni. Według innych doniesień, liczono wczoraj już tylko na to, że przeżyje noc z wczoraj na dzisiaj. Lekarze czuwają nad chorym bezustannie i starają się o to, ażeby często zmieniał pozycyę leżenia. Żywią go bulionem, winem i mocnym koniakiem.

W chwili gdy to piszemy (poniedziałek przed południem) urywają się tutaj wszelkie wiadomości. Nowsze — dzisiejsze znajdą czytelnicy na stronie trzeciej dziennika.

Ludność Rzymu tak widocznie była przekonana o żelaznej odporności papieża, że wieści o jego chorobie, jakkolwiek potwierdzone już biuletynami urzędowemi nie wywołały znaczniejszego poruszenia w mieście. Miało ono nawet jeszcze wczoraj wieczorem zwykły swój wygląd. Natomiast w Watykanie poczyniono już wszelkie przygotowania na wypadek katastrofy. Gwardye papieskie skonsygnowano. — Wczoraj przed południem kardynałowie Oreglia, di Pietro, Gotti, Morenni i Rampolla odbyli dłuższą naradę. Z wielkiem zainteresowaniem śledzą przebieg choroby także w kołach rządu włoskiego. Bawiący obecnie w Racconigi król Wiktor Emanuel otrzymuje co chwila depesze od prezydenta gabinetu Zanardellego. Rząd postanowił na wypadek zgonu papieża powiększyć załogę Rzymu o trzy pułki piechoty, celem utrzymania porządku. Z Watykanu odchodzą ustawicznie depesze do wszystkich nuncyatur. Kardynał kamerlengo nie opuszcza już Watykanu.

Niektóre dzienniki rzymskie roztrząsają już kwestyę następstwa na stolicy papieskiej. — Kwestya to dzisiaj trudna, ponieważ uchodzący dawniej za kandydatów do tronu papieskiego kardynałowie prawie wszyscy zmarli w ostatnich latach. „Italia“ twierdzi, że w każdym razie kardynał Rampolla nie zostanie wybrany.

Dla osób, które widziały Leona XIII. w ostatnich tygodniach, nagłe to jego zasłabnięcie było niespodzianką. Mianowicie uczestnicy ostatniego konsystorza odnieśli wrażenie, że papież czuje się silniejszym i zdrowszym niż przed rokiem. Opowiadają, że gdy podczas tego konsystorza monsignor Volpini odczytywał zbyt powolnie dokument alokucyjny, papież energicznym ruchem ręki wyjął mu go nagle z rąk, i sam odczytał do końca silnym dźwięcznym głosem. Tak samo, gdy kardynał Vannutelli odczytywał listę nowych kardynałów, a obecni purpuraci stosownie do tradycyi odpowiadali „z woli Bożej“, papież silnym głosem dodawał: „i z naszej woli“.

Wiadomo, że jeszcze przed kilku laty, z okazyi przebytej w roku 1899 choroby abscesowej, Leon XIII. zapewniał żartobliwie, iż czuje się tak czerstwym, że i do 100 lat spodziewa się dożyć. Tymczasem przypadkowe lekkie zaziębienie przekreśliło tę jego nadzieję i powszechną niemal opinię.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 4 lipca.

(Stosunki niemiecko-francuskie. — Liga monachijska i odpowiedź generała Jaquey'a. — Mowa Waldecka-Rousseau i jej skutki — Artykuły dziennikarskie byłych ministrów. — Kazanie wojownicze biskupa w Vannes. — Odezwa Méline'a).

(=) W stosunkach niemiecko-francuskich uderzyć musi każdego fakt, że po stronie niemieckiej o wiele więcej istnieje usiłowań, ażeby pomiędzy temi narodami stworzyć znośniejszy, niż dotychczas, „modus vivendi“. Nie wiem, czy jest dzisiaj na świecie chociażby jeden naród, któryby żywił dla Niemców przyjacielskie uczucia; nic tedy dziwnego, że Niemcy, uczuwając niebezpieczne dla siebie w przyszłości odosobnienie, starają się ugłaskać swoich nieprzyjaciół. Tym razem nie z Berlina, lecz z Monachium odezwało się hasło zgody, a rzuciła je tamtejsza Liga, mająca na celu przywrócenie przyjacielskich stosunków pomiędzy Niemcami a Francyą. Przywrócić można tylko coś, co kiedykolwiek istniało, o istnieniu zaś w dawniejszych czasach „przyjacielskich stosunków“ pomiędzy Francyą a Niemcami wątpić musimy. Ale pomijam tę sprawę. Otóż usiłowania monachijskiej Ligi nie wywołały wprawdzie we Francyi oburzenia, ale też odpowiedzi ze strony francuskiej są bardzo zimne.

W dzienniku „Patrie“ odpowiedział Lidze deputowany, generał Jaquey w sposób wielce objektywny. Stwierdziwszy na początku swojego artykułu, że dzisiaj można we Francyi spokojnie dyskutować o tem, co niegdyś uważano z góry za zdradę stanu, Jaquey pisze dalej: „To jest skutkiem tej okoliczności, że nowego pokolenia nie dotknęły owe upokorzenia, które wycierpiało pokolenie nasze. Pokolenie współczesne nie cierpiało, myśli tedy słabo o odwecie i odebraniu straconych prowincyj. — Najmniejsza jednakże iskra może zapalić serca i zbudzić wspomnienia, a wtedy jak jeden mąż powstanie cały naród, ażeby przeprowadzić swe legalne żądania... Ale cokolwiek się stanie, Niemcy dobrowolnie zdobytego krwią kraju nie zwrócą. Nawet socyaliści niemieccy w mowach swoich nie pozwalają przebić się myśli o rewizyi traktatu franfurckiego i przy każdej sposobności można słyszeć, że i oni z entuzyazmem wyruszą w pole, ażeby bronić obecnych granic państwa niemieckiego“. To też generał Jaquey otwarcie powiada na końcu swojego artykułu, że Francya przedewszystkiem potrzebuje potężnej armii i floty.

Znana mowa, wygłoszona w senacie przez byłego prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau, a zwrócona przeciwko obecnemu premierowi Combesowi, nie wywołała wprawdzie echa w parlamencie, natomiast jednakże w prasie zaczynają wyzyskiwać ją rozmaici kandydaci do tek ministeryalnych. W piśmie „Petit Parisien“ były minister rolnictwa w gabinecie Waldecka-Rousseau, senator Jean Dupuy, który Combesa czyni odpowiedzialnym za spadek rent francuskich, podnosi pod niebiosa Waldecka-Rousseau za wspomnianą mowę. — Sekunduje mu w atakach na Combesa były minister marynarki Lanossan, który w „Siècle'u“ dowodzi, że obecny rząd nie uwzględnia życzeń całego obozu republikańskiego, lecz tylko tyrańską wolę jednej grupy najskrajniejszej.

Wobec widocznego coraz bardziej rozdwojenia pomiędzy republikanami, nieprzyjaciele obecnego gabinetu zaczynają coraz energiczniej występować. W mieście Vannes biskup tamtejszy wołał niedawno z kazalnicy: „Teraz nie czas na słowa, ale na czyny. Szalejąca dokoła burza nie pozwala kapitanowi okrętu łudzić się co do groźnego niebezpieczeństwa. Jeżeli musimy znowu patrzeć na smutne dni, zaciemniające naszą historyę, gdy wściekłość bezbożników rośnie z ich czelnością, to należy wszystkiemu nawet śmierci stawić czoło, ażeby bronić religii i wolności, a ja wobec Boga i was przysięgam, że raczej umrę, niżeli miałbym się wyprzeć moich obowiązków“.

Mowa Waldecka-Rousseau, nie wywołała wprawdzie, jak to już wspomnieliśmy ani w senacie ani w Izbie deputowanych silniejszego echa, ale, jak widać ze wspomnianych artykułów Dupuyego i Lanessana, a jeszcze więcej z gwałtownego wystąpienia przeciwko rządowi biskupa w Vannes, może w kraju doprowadzić do niebezpiecznego wrzenia, które nie pozostanie bez wpływu na parlament. Deputowani liczyć się muszą z wyborami, — a że mowa Waldecka-Rousseau na prowincyi nie minęła bez wrażenia, świadczy fakt, że stary lis Méline, kandydujący o krzesło w senacie, wydał do wyborców odezwę, w której powołuje się na Waldecka-Rousseau. Tego nie spodziewał się z pewnością Waldeck-Rousseau.

Uroczystości na cześć Husa.

Praga, 4 lipca.

Dzisiaj rozpoczęły się w złotej Pradze uroczystości na cześć Husa, których kulminacyjnym punktem będzie jutrzejsze poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik dla czeskiego reformatora i patryoty. Do spopularyzowania postaci narodowego bohatera Czechów przyczynił się między innemi także znany obraz Brozika p. t. „Hus na soborze w Konstancyi“. — Obraz ten w ciągu 20 lat obiegł wszystkie ważniejsze wystawy artystyczne i wskrzesił postać reformatora w oczach Europy.

Ale Hus dla Czechów ma główne znaczenie jako bohater narodowy, jako twórca hasła, które po śmierci Husa podczas strasznych wojen husyckich wiodło Czechów do walki z Niemcami. Hus, który przyszedł na świat d. 6 lipca 1369 r. w Husińcu, jako dziecię włościańskie, ukończywszy w Pradze teologię, rozpoczął na uniwersytecie praskim swoje wykłady w r. 1398. Już w następnym roku obwiniono go, że hołduje reformacyjnym poglądom Wiklefa, ponieważ atoli Hus w swoich zapędach reformatorskich nie wychodził poza ramy kościoła katolickiego, więc nietylko lud, ale szlachtę i duchowieństwo miał po swojej stronie.

Ostry zatarg powstał dopiero w r. 1403 z powodu 45 tez Wiklefa, które niektórzy profesorowie uniwersytetu praskiego uznali za kacerskie, a które, zdaniem Husa, posiadały w dziełach Wiklefa inną tendencyę. Za Husem oświadczyła się na uniwersytecie „nacya“ czeska, przeciwko Husowi „nacye“ polska, bawarska i saska. W r. 1408 poraz drugi powstał spór i znowu Wiklef i Hus zostali przez trzy „nacye“ uniwersytetu potępieni, a przez „nacyę“ czeską uznani za niewinnych. Za staraniem Husa król Wacław wydał w styczniu 1409 r. dekret, mocą którego „nacya“ czeska na uniwersytecie praskim otrzymała w obradach trzy głosy, inne zaś trzy „nacye“ razem miały tylko jeden głos. Wtedy już około osoby Husa skrystalizował się narodowy pierwiastek czeski.

Lud, a nawet szlachtę czeską miał Hus po swojej stronie, ale powoli duchowieństwo w Czechach zaczęło przeciwko niemu coraz silniej występować, zagrożone w swoich osobistych przywilejach. Nie będę podawać szczegółów działalności Husa, jako reformatora kościelnego, Czechom bowiem chodzi obecnie o narodową stronę husytyzmu, o Husa jako patryotę czeskiego. Wspomnę tylko, że już w r. 1410 arcybiskup Zbyszko, skutkiem wyroku papieskiego, ogłosił klątwę przeciwko Husowi. Nieustraszony Hus dalej szedł obraną drogą, aż wreszcie na soborze w Konstancyi miało nastąpić rozstrzygnięcie jego sprawy. Hus przybył do Konstancyi w listopadzie 1414 r., ażeby osobiście bronić swojej nauki, ponieważ atoli wbrew zakazowi papieża odprawiał nabożeństwa i wygłaszał kazania, został w kilka tygodni uwięziony. Cesarz niemiecki opuścił go z powodów politycznych, a sobór dn. 6. lipca 1415 r. skazał go na karę śmierci na stosie. Hus karę poniósł ze stoicyzmem.

We wrześniu 1415 r. posłało 452 przedstawicieli szlachty czeskiej do Konstancyi protest do soboru, obwoławszy się także częściowo zwolennikami nauki Husa. Papież Marcin V skłonił króla Wacława do wystąpienia przeciwko zwolennikom Husa. Król Wacław umarł 16 sierpnia 1419 r., a brata jego Zygmunta Husyci nie chcieli uznać. Powstały wojny husyckie, podczas których rozpłomienieni narodową wolnością Czesi odnosili nad Niemcami zwycięstwo po zwycięstwie, niosąc pochodnię wojny aż do Niemiec. Żyszka i Prokop siali postrach pomiędzy Niemcami. — Później na-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

4 (Ciąg dalszy).

Zaprosiny nie sprawiły mu widocznie wielkiej przyjemności, a życzliwy ton listu nie wywarł na nim cieplejszego wrażenia.

Pomyślał chwilę, i zwracając ku pałacowi, odezwał się do chłopaka:

— Zajdź do kredensu, niech ci Jakób da kieliszek wódki!... Zaraz odpiszę.

Posłaniec pokłonił się do kolan i, nie nakrywając głowy, rzucił się w bok, po trawniku, krótszą drogą zdążając na dziedziniec dworski.

Tarnawice o kilka wiorst od Zastawów leżały po drugiej stronie Wręty i były posagowym majątkiem pani Janowej Kurkowskiej, której mąż był blizkim krewnym nieboszczki Wielkoszowej, a tem samem Romualda.

Z licznej szeroko rozgałęzionej, rodziny najbliższe stosunki, już ze względu na samo sąsiedztwo, utrzymywał Romuald z kuzynowstwem w Tarnawicach; Kurkowski, o kilkanaście lat od niego starszy, zawołany gospodarz, człowiek poczciwy z kościami, dobry, uczynny, serdeczny, cieszył się w całej okolicy ogólnym szacunkiem i sympatyą.

Nazywano go powszechnie Jasiem w rodzinie, a żonę jego Jasiową; w tem zdrobniałem imieniu była jakby cecha życzliwego stosunku i zażyłości, którą zachowywał z wszystkimi krewnymi bliższymi i najdalszymi, mając dla nich gościnny dom, serce i ramiona zawsze otworem.

I Romuald za lat swoich młodzieńczych bywał częstym gościem w Tarnawicach, z któremi go wiele miłych wspomnień łączyło z czasów, gdy kuzynka Henryetta była jeszcze panną na wydaniu a następnie młodziutką mężatką; ale po powrocie z zagranicy, osowiały i zniechęcony, unikając z jakąś swego rodzaju idyoniskrazyą wszelkich stosunków w sąsiedztwie, nie robił wyjątku nawet dla Kurkowskich, którzy mu zawsze jeszcze okazywali najwięcej życzliwości i przywiązania, chociaż ochłódł dla nich zbyt widocznie w objawach dawnej sympatyi.

Tłomaczyli to sobie nadwerężonym stanem jego zdrowia i skłopotaniem z powodu zawikłanych spraw majątkowych; nie przestali się nim troszczyć i zajmować z obowiązku serca i najbliższego pokrewieństwa. Listy tego rodzaju, jak ostatni, krążyły bardzo często pomiędzy Zastawami a Tarnawicami przez rzekę. Zapraszano serdecznie, nie wypadało odmawiać; nie zawsze też można się było wymówić od odwiedzin, na które Romuald wybierał się z grymasem niechęci i znudzenia, ale najczęściej powracał z nich rozpogodzony i odświeżony.

Trzymając list w ręce, szedł teraz szybszym krokiem ku pałacowi i zatrzymawszy się przy otwartem narożnem oknie od strony tarasu, zerwał z krzaka różę i wrzucił ją do pokoju, wołając:

— Panie Ksawery!... he!... jesteś pan u siebie?

Z poza okna odezwał się głos ziewający:

— Tak, jakbym był!

— Cóż pan tam robisz?

— Leżę i myślę nad tem, czy warto wstawać?

— Dlaczego nie każesz pan podać sobie lampy?... Ten Jakób, to stary bałwan, nigdy się nie może sam domyśleć.

— Nie trzeba!... mówiłem panu, że moja dusza, jak nietoperz — w ciemnościach lepiej widzi.

— Nie zejdziesz pan do mnie?

Szerokie ziewanie dało się słyszeć najpierw zamiast odpowiedzi, potem jakieś długie szmery i szelesty, stukotanie butów na podłodze, a wkońcu znowu głos ziewający:

— Mogę!... ale wolałbym pana przyjąć u siebie; toby mi oszczędziło wdziewania tużurka i szukania grzebienia, bo chociaż z pana nie panna, ale zawsze jaśnie dziedzic, przed którym w zaniedbanym stroju nie wypada się pokazywać. Bałbym się, aby pańska gwardya czworonożna nie rzuciła się na mnie.

Przy tych słowach w otwartem oknie stanął pan Ksawery Trojdanowicz, jasny blondyn, około lat trzydziestu, z twarzą pociągłą, bladą, okoloną bujnym, rozczochranym włosem i bródką, skręconą od ciągłego skubania i głaskania; głowa ta miała w sobie coś artystycznego, właśnie przez to chwilowe zaniedbanie, a twarz, o rysach wcale przyjemnych, nosiła wyraz niepospolity, zeszpecony tylko śladami jakiegoś wewnętrznego niesmaku i jakby ciągłej goryczy.

Trojdanowicz był tylko w koszuli, bez kołnierzyka i w spodniach na czerwonych szelkach: przeciągał się, że aż mu w stawach trzeszczało i, założywszy ręce na karku, ziewał bez ceremonii:

— Jak uważam, przespałem całe popołudnie, co? — mówił ochrypłym trochę głosem, — to już wieczór!... Znowu całą noc dyabli wzięli!

Romuald przysiadł na ławce ogrodowej, stojącej pod oknem, i zdawał się nie słuchać.

— Czy nie zrobiłeś pan tego wielkiego doświadczenia — mówił w dalszym ciągu Ksawery — że wieś na człowieka kulturalnego działa usypiająco?... Od trzech tygodni siedzę u pana na brasze, tuczę się, jak wół, pustoszę piwnicę pańskich pradziadów i uczę się chrapać w słońcu, a sztuka zeszła na psy z kretesem. Trudno!... cóż robić, kiedy mi się nie chce nawet pędzla wziąć do ręki. Przyjechałem artystą, wyjadę prostym filistrem!... Nawet się do tej „Psiej tęczy“ porządnie zabrać nie mogę i pańskie Turkusy, Azory, Finki i Bastaje szczekają już na mnie ze złości, że ich portretów nie kończę. Dalibóg, marny los!... I bądź tu artystą na łonie natury!... a jakże!... Prędzej się w słoninę zamienisz, aniżeli co godnego wymalujesz.

Przerwał na chwilę i przegarnął długie włosy, które mu na czoło spadały.

— Cóż pan tak siedzisz, jakby panu stodołę spalili?... znowu pana handra opadła? — spytał, opierając się łokciami na oknie, wychylony z pokoju.

— Mamy zaproszenie do Tarnawic, — odezwał się Romuald, wymijając odpowiedź na pytanie: — kuzynka mi pisze, że mają gości z Warszawy. Przyjechał jej brat, Tomasz Kurkowski; podobno znałeś go pan w Paryżu?...

— Tomka?... jeszczeby też!... rozumie się, że znałem. To przecie nasz, należał do paczki!... Patrzcie państwo, i Tomek na wsi!... świat się kończy. Secesya emigruje!... A jemu co się stało, że porzucił bruk miejski?... Chyba go czterema wołami wyciągnęli, albo musi być goły, jak wszyscy tureccy święci razem.

Romuald brwi zmarszczył i nie odpowiedział.

— Pojedziemy? hm? — spytał po chwili.

Trojdanowicz głowę przechylił na bok.

— Jak się panu dziedzicowi podoba!... mnie tam wszystko jedno. Co prawda, w tych Tarnawicach za dużo podwiki. To istny babiniec, nie dwór!... aż w nosie kręci od lawendy, paczuli i mydełek migdałowych. Wiesz pan, że ja w tej patryarchalnej atmosferze polskiego domu to... to się czuję, jak dyabeł w kropielnicy. Niech pana to przypadkiem nie obraża, bo to przecież krewni pańscy, ale pan mnie znasz!... Zjadam pańskie woły i cielęta, spijam pańską małmazę, wygniatam pańskie materace sprężynowe, portretuję pańskie psy, ale to nie powód, żebym prawdę ze śliną połykał, zamiast ją wypluwać. W Tarnawicach mi nie swojsko; no co robić!... Już wolę towarzystwo tej umitrowanej baryły, tego ks. Olgierda, który się tu przytacza do pana i na wszystkich mebiach zostawia tłuste plamy od potu, aniżeli pańskie ciocie, babcie i kuzynki tarnawickie. Widzisz pan, szczery jestem, choć się narażam na to, że mi pan dom wymówisz!... Wezmę sztalugi pod pachę, pędzle w łapę i pójdę pieszo w świat, jeśli mnie pan psami wyszczuć każesz, ale zdania nie zmienię. No cóż? gniewasz się pan, panie dziedzicu?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stąpiło rozdwojenie pomiędzy Husytami i w ciągu wieków niesłychane wzrastanie żywiołu niemieckiego. Czesi coraz więcej tracili z narodowego stanu posiadania, aż wreszcie po bitwie pod Białą Górą w r. 1620 zostali nieledwie zgnieceni.

Odrodzili się w XIX stuleciu, odrodzili w sposób bezprzykładny, jak młody pęd roślinny — i musieli przypomnieć sobie Husa, bohatera narodowego. A gdy wzmogli się w siłę, postanowili go uczcić pomnikiem. I oto geneza uroczystości na cześć Husa.

Dzisiaj przybyło już mnóstwo gości do Pragi, pomiędzy nimi Sokoli z Francyi tudzież z Londynu, dalej deputacye z zagranicy. W pochodzie uroczystym weźmie udział 700 stowarzyszeń. — Niemiec przybyły deputacye związku ewangelickiego, nie przeszkodziło to jednakże wcale, że tłum, złożony z przeszło tysiąca osób, urządził przeciwko Niemcom demonstracyę przed „Kasynem niemieckiem".

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę w Pradze iluminacyą, która wypadła wspaniale. — Wrażenie podniosłe wywoływało oświetlenie ratusza staromiejskiego, na którego fasadzie widniał z daleka czerwony „kielich husycki" pomiędzy datami 1369—1415. Na górze Żyżki w powodzi światła elektrycznego, rzucanego przez reflektory, stała olbrzymia statua wodza husytów: Żyżki. W teatrze narodowym odegrano dramat p. t. „Zijżska", przed którym wygłoszony został prolog Swatopluka Czecha.

Katolicy czescy urządzili równocześnie jako kontrdemonstracyę pielgrzymkę do Welehradu pod przewodnictwem kardynała Skrbensky'ego, arcybiskupa Pragi. W pielgrzymce tej wzięło udział 427 członków rozmaitych stowarzyszeń katolickich.

Jak wspomniałem, publiczność urządziła przeciwko Niemcom demonstracyę przed domem „Kasyna niemieckiego". Odśpiewano kilka pieśni, wydawano okrzyki nieprzyjazne dla Niemców, ale nikt nie dopuścił się wybryku, chociaż przed „Kasynem" stało zaledwie 10 policyantów. Okna „Kasyna" nie były oświetlone, a Niemcy zabawiali się w ogrodzie. A więc Niemcy z Rzeszy wysłali deputacyę, ażeby uczcić w Husie reformatora, Niemcy w Pradze ukryli się, ażeby nie wziąć udziału w uroczystości na cześć Husa, jako bohatera narodowego.

Wystawa słowiańska fotograficzna w Wieliczce.

Otwarta w sobotę w Wieliczce wystawa fotograficzna, mimo skromnych swoich rozmiarów, jest chlubnym popisem wyswabadzającej się coraz bardziej z więzów rzemieślniczego szablonu, a wkraczającej w dziedzinę artyzmu. Szeroko zakreślone ramy tej wystawy i szumna nazwa „słowiańskiej" upoważniały wprawdzie do większych wymagań, aniżeli je daje wielicka wystawa — w każdym jednak razie pod względem doboru okazów i artystycznego ich traktowania, całość wystawy jest bardzo interesującym popisem i stwierdza rozkwit u nas tej gałęzi artystycznego przemysłu, uprawianego przez szerokie koła amatorów.

Dla zaznaczenia „słowiańskiego" charakteru byłoby niewątpliwie wskazanem rozdzielenie materyału na grupy etnograficzne. Ze względu jednak, że nadesłane okazy z niektórych tylko krajów Słowiańszczyzny, ugrupowanie przedstawiało pewne trudności i dlatego odstąpiono od tego zamiaru. Byłoby to wszech miar do życzenia, aby ta wystawa stała się początkiem w szerszych rozmiarach i aby w nich „słowiański" charakter znalazł szersze uwzględnienie, jako jeden więcej przyczynek do dziejów walki kulturalnej Słowian ze światem germańskim i zachodem Europy.

Dla dopełnienia obrazu wystawy podajemy poniżej wynik sądu konkursowego.

W skład jury wchodzili: prof. dr Franciszek Bylicki jako przewodniczący, dalej pp. dr Feliks Kopera dyrektor Muzeum Narodowego, Teodor Axentowicz profesor Akademii sztuk pięknych, prof. Jan Stanisławski, fotograf Józef Sebald, Jan Czarnecki, dr Gwidon Friedberg i Konstanty Słotwiński.

W dziale fotografii amatorskiej zawodowej:

Złoty medal: Regina Mikolasch (Lwów), dr Henryk Mikolasch (Lwów), Witold Lewicki (Wiedeń), Artur Feldmann (Lwów).

Srebrny medal: Stanisław Jaroszyński (Malczyce), Antoni Ottowicz Gunst (Moskwa), Włodzimierz Gregr (Huszowice na Morawie), Karol Piskosz (Stanisławów), Stefan Kulikowski (Bratkowice, Król. Polskie), Kazimierz Brokl (Lwów), Rudolf Huber (Lwów), Józef Switkowski (Lwów), Stanisław Dunayecki (Stara Sieniawa Król. Polskie), D. J. Moric (Sanok).

Medal bronzowy: A. Charkiewicz (Lwów), dr Karol Liszniewski (Wiener Neustadt), dr N. Lilien (Lwów), Zygmunt Pszorn (Lwów), Wł. Kwiatkiewicz (Lwów), B. Kirchner (Lwów).

Dyplom honorowy otrzymali: Mikołaj de Gołowaczewski (Kaukaz-Batum), M. Dudryk (Lwów), Wł. Kozłakowski (Poronin), B. Tyczyński (Kraków).

List pochwalny: Helena Morawska (Odrzechowa), dr W. Borysiewicz (Strzeliska), Hubert Kaszubski (Częstocice Król. Polskie), M. Jegorow (Koluszki—Król. Polskie), Fr. Topić (Sarajewo), Fr. Krejza (Czeski Brod), S. Winkler (Bohorodczany), S. Trzciński, Z. Loewenburg (Kraków).

W dziale fotografii zawodowej:

Złoty medal: Fryderyk J. Bahrynowicz (Lwów), S. Trzciński z Warszawy.

Srebrny medal: B. Borzykowski, zakład elektro- i fototechniczny w Wiedniu (za fotografie na aksamicie), I. Krzanowski (Czerniowce).

Medal bronzowy: A. Schimek (Krzeszowice) za powiększenia na papierze bromosrebrnym.

W dziale fotografii w służbie nauki i techniki.

Medal złoty: Redakcya „Wiadomości fotograficznych" we Lwowie.

Medal srebrny: M. Polaski (Lwów), J. Gargul (Bochnia).

Medal bronzowy: Hubert Kaszubski (Królestwo Polskie), Charlewski (Bochnia).

Dyplom honorowy: Wiktor Wołczyński (Lwów), J. F. Fischer (Kraków (A-B).

List pochwalny: A. Subasie z Dolnej Tuźli (Bośnia).

W grupie czwartej (Nowości z zakresu fotografii. Aparaty itd.).

Złoty medal: Fabryka „Fos" w Warszawie, za wyrób objektywów i przyrządów optycznych, Wł. Gargul za aparat do kopiowania kart bromo-srebrnych.

Srebrny medal: Edmund Brodkowski ze Lwowa za tanie aparaty własnego wyrobu.

Wystawa połączoną jest z loteryą fantową, z której czysty dochód przeznaczony jest na budowę pomnika Mickiewicza w Wieliczce. Niezależnie od wystawy fotograficznej otwarto w tym samym lokalu wystawę sztuki stosowanej uczennic pani Anny Gąsieckiej, oraz wystawę wyrobów solnych polskich górników z Wieliczki i Bochni.

Na osobną wzmiankę zasługuje też dział przemysłowo-handlowy ilustrowanych kart pocztowych i reprodukcyj fototypicznych, w którym pod względem ilości wydawnictw pierwsze miejsce zajmuje znana firma Salonu malarzy polskich (H. Frist z Krakowa).

W uzupełnieniu sprawozdania zaznaczyć należy, że trud urządzenia wystawy podzielili między siebie członkowie komitetu pp. Jan Czarnecki, starszy komisarz górn. i W. Słotwiński w Wieliczce, którym należy się cała zasługa ugrupowania okazów i organizacyi wystawy.

Wystawa trwać będzie przez cały miesiąc, tj. do 4 sierpnia br.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Od Administracyi. Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali koniecznie także miejscowość i pocztę, u której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X."

Burza. Nadzwyczajny parny dzisiejszy dzień przerwany został po południu gwałtowną, chociaż krótko trwającą burzą. O godzinie $2^1/_2$ horyzont pokrył się czarnemi chmurami i wśród silnych grzmotów i kilku piorunów spadła ulewa, która w parę minut potokami wody zalała całe miasto. Po upływie kwadransa burza przeszła, słońce zajaśniało na nowo i na nowo powietrze stało się ciężkiem i parnem.

Wiadomości osobiste. P. Maciej Czyszczan prezydent sądu wyższego wyjechał na urlop. W urzędowaniu zastępuje go wiceprezydent p. Stebelski. P. Zygmunt Noskowski dyrektor warszawskiego Tow. muzycznego bawi w Krakowie.

Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa wydało dwudziesty trzeci tom, zawierający nową seryę interesujących „Obrazków z przeszłości Krakowa" p. J. Ptaśnika, w przygotowaniu zaś znajduje się Rocznik krak. VI, mający objąć monografię zabytków sztuki Krakowa z kilkuset ilustracyami. Rocznik ten opuści prasę w październiku. Członkowie Towarzystwa otrzymują wydawnictwa bezpłatnie, wkładka roczna wynosi 4 złr. — Adres: Archiwum miejskie, ul. Sienna, l. 16.

Towarzystwo śpiewackie „Smetana" z Pilzna czeskiego, które wystąpi z koncertem d. 20 b. m. w Krakowie w sali „Sokoła", występowało — jak już donosiliśmy — w turnieju śpiewaczym podczas wystawy paryskiej, a także w zawodach śpiewaczych w Brukseli, gdzie między obcemi Towarzystwami uzyskało pierwszą nagrodę 1.200 franków i złoty medal. Podczas zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Lublanie w r. 1902 oraz w Pilźnie w roku bieżącym nagrodzone zostały produkcye Towarzystwa „Smetany" powszechną pochwałą; taksamo w koncercie, urządzonym w Zielone święta 1902 w teatrze zagrzebskim. Wątpić nie należy, że produkcye chóru tego w Krakowie i Zakopanem zgromadzą tłumy publiczności. Istotnie chóru tego warto posłuchać.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: Wielkie zajęcie budzi jutrzejszy występ p. Bandrowskiego, znakomitego interpretatora postaci wagnerowskich, w „Pajacach" Leoncavalla. P. Bandrowski śpiewał partyę Cania z olbrzymiem powodzeniem w Niemczech, w Polsce wystąpi w partyi tej po raz pierwszy. Neddę śpiewać będzie p. Korolewicz, która wystąpi po raz ostatni. Tegoż wieczora danym będzie III akt z opery Moniuszki „Straszny dwór". Wystąpią w nią p. Bohuss (Hanna) i Frenklówna (Jadwiga) i pp. Didur (Zbigniew), Tarnawski, artysta opery warszawskiej (Skołuba) i Orzelski (Stefan).

Z teatru ludowego. Przez dwa ubiegłe dni, w sobotę i niedzielę, przepełnioną była widownia teatrzyku ludowego przy ulicy Krowoderskiej. — Dawano wesołą komedyę z ruskiego Łopatyńskiego w tłomaczeniu p. Andrzeja Mielewskiego, w której wystąpili artyści opuszczający scenę krakowską. — Sztuka obraca się koło zabawnego, chociaż nie nowego pomysłu, jak wdowa-ciotka i panna-siostrzenica pragną się wydać zamąż i w tym celu ogłaszają „konkurs na męża". Po różnych zawikłaniach i „qui pro quo" zamiary obu kobiet kończą się pomyślnie, a rozbawiona publiczność nie milknącemi oklaskami i wywoływaniami darzyła artystów, biorących udział w przedstawieniu, a to pp.: Pawłowskiego, Szczurkiewicza, Kosińskiego i Wysockiego, oraz panie: Pawłowską, Zawadzką, Kosmowską, Gawlikowską, Segeny i inne.

Swięcenia kapłańskie. W katedrze na Wawelu udzielał wczoraj biskup sufragan ks. Anatol Nowak, święceń kapłańskich 21 dyakonom.

Na księży świeckich wyświęceni zostali słuchacze IV. roku teologii: Walenty Dutka z Mikuszowic, Julian Gołąb z Zebrzydowic, Maciej Jacarzek z Niegowic, Franciszek Kliś z Międzybrodzia, Jan Luberdowicz z Nowego Targu, Wojciech Paszek z Pław, Józef Pułka ze Skawinki i Jan Surowiak z Jacmiesza, dyecezyi przemyskiej.

Z kongregacyi Misyonarzy św. Wincentego a Paulo otrzymali święcenie: Józef Bronny, Józef Janowski, Sylwester Kandora, Paweł Knapek, Antoni Mazurkiewicz, Konstanty Michalski, Wilhelm Michalski, Rudolf Steindorfer, Wilhelm Szymbor, Jakób Wrzeciono i Józef Zieliński.

Z konwentu OO. Franciszkanów wyświęceni zostali: Mateusz Zgłobicki i Klemens Żyłka.

W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie zdała egzamin dojrzałości p. Marya Matusikówna.

Zuchwały napad. Ulica Floryańska była w sobotę o północy widownią zuchwałego napadu o krwawym przebiegu. Po przedstawieniu „Lohengrina" w teatrze miejskim, wracał do domu p. Władysław Grabowski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w towarzystwie matki i siostry. Gdy doszli do Bramy Floryańskiej, ulewa, która poprzednio przestała padać, puściła się na nowo, dlatego też p. Grabowski zostawił obie panie pod sklepieniem Bramy Floryańskiej, a sam udał się do pobliskiej stacyi dorożek po fiakra, by odjechać z paniami do domu. Podczas tej krótkiej nieobecności p. Grabowskiego, ulicą Floryańską przechodziła gromadka awanturników i włóczęgów, a w ich liczbie trzej bracia Turkowie, z których jeden, Stanisław Turek, był w mundurze szeregowca 13 p. p. Reszta, czterech, byli to trzej murarze i jeszcze jeden żołnierz nieznanego nazwiska. Przechodząc koło stojących w Bramie Floryańskiej pań, banda pięciu drabów rzuciła się na nie w ohydny sposób.

Na krzyk matki i siostry wrócił na miejsce wypadku p. Grabowski i widząc szamotanie się kobiet z napastnikami, dobył rewolweru zapowiadając, że użyje broni, i istotnie, gdy napastnicy nie lękając się groźby, nie puścili swych ofiar, wystrzelił dwa razy na alarm w powietrze, lecz napastnicy rzucili się na niego, powalili i zaczęli srodze bić. Wtedy, leżąc już na ziemi, p. Grabowski wystrzelił po raz trzeci i zranił w brzuch jednego z napastników: Stanisława Turka, żołnierza. Niestety więcej naboi nie miał naładowanych i wobec tego byłby napad potworne mógł przybrać rozmiary i skończyć się tragicznie dla trzech ofiar, gdyby nie niespodziewana pomoc.

Oto mieszkający przy ulicy Floryańskiej komisarz policyi, dr Drzygiewicz, posłyszawszy krzyki i strzały, zerwał się z pościeli, a nie chcąc tracić na czasie, na bieliznę narzucił płaszcz uniformowy i przypasawszy pałasz zszedł na ulicę. A zszedł w sam czas, by p. Grabowskiego, jego matkę i siostrę wyrwać z rąk rozjuszonych opryszków. Sam jeden, gdyż policyant dopiero później się zjawił, p. Drzygiewicz rozbroił napastników i wszystkich pięciu odprowadził do policyi, skąd rannego żołnierza przewieziono do szpitala wojskowego, cywilnych zaś napastników osadzono w aresztach policyjnych. Zarówno pan, jak i panie Grabowscy odchorowali ten niebywały wypadek.

Może nareszcie ten ostatni napad poruszy nasze miejskie i rządowe władze, aby oddawna opracowany projekt pomnożenia straży bezpieczeństwa w mieście raz już został urzeczywistniony. Jest to bowiem niesłychanem, aby na Floryańskiej ulicy w ciągu pół godziny — bo tyle czasu trwała awantura — nie zjawił się żaden policyant, a publiczność zdaną została na łaskę losu, oraz ufała tylko rewolwerowi, bez którego — jak widzimy — obejść się nie można.

Zjazd do kopalń wielickich. Z okazyi otwarcia słowiańskiej wystawy fotograficznej w Wieliczce odbył się w sobotę staraniem komitetu wystawy zjazd do kopalń, połączony z rzęsistem oświetleniem salin. W zjeździe oprócz członków komitetu wystawy, uczestników uroczystości i gmin zaproszonych wzięło udział przeszło 300 osób, którzy skorzystali z coraz rzadszej obecnie sposobności zwiedzenia wspaniałych podziemi. Przy dźwiękach patryotycznych pieśni, granych przez orkiestrę, liczna drużyna zwiedziła kolejno całą przestrzeń, przeznaczaną do zwiedzania, odpoczywając w kaplicy św. Antoniego, na dworcu Gołuchowskiego i w sali balowej.

Komitet wystawy fotograficznej zamierza drugi taki sam zjazd do kopalń urządzić w dniu zamknięcia wystawy t. j. 4. sierpnia b. r., o czem nastąpią osobne ogłoszenia.

Stypendya dla rzemieślników. Procent w kwocie 1500 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników zostanie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących przemysł stale w mieście Krakowie w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron. Ubiegający się o te zapomogi winni w podaniach wykazać, że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzą w Krakowie rzemiosło, że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem, że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu lub polepszenia stosunków materyalnych niepomyślnych z powodu niepowodzenia w zawodzie.

Do podania należy przeto dostarczyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania z temi załącznikami petenci mają złożyć na ręce przełożonego stowarzyszenia przemysłowego, do którego należą, a to najpóźniej do 31 sierpnia b. r.

Przebudowa starego teatru. Komisya inwestycyjna na ostatniem posiedzeniu powzięła uchwałę przedstawić Radzie miejskiej wniosek przebudowania gmachu starego teatru, według planu, opracowanego przez p. Tadeusza Stryjeńskiego. Przebudowany gmach mieścić będzie na parterze sklepy na cukiernię i restauracyę, na pierwszem piętrze mieścić się mają 2 sale, z tych jedna objętości 360, i druga, mniejsza, objętości 100 metrów kwadratowych. II piętro zajmie krakowskie Towarzystwo muzyczne za czynszem rocznym, wreszcie III piętro na zewnątrz przeznaczonem będzie na mieszkania. — Gmach przebudowany zostanie kosztem 260.000 koron. Budowa rozpocząć się ma we wrześniu. b. r.

Konfiskacie uległ Nr 13 „Gazety Szkolnej", wychodzącej w Krakowie, za artykuł, omawiający ćwiczenia wojskowe nauczycieli ludowych.

P. Kazimierz Królicki prosi nas, odnośnie do onegdajszej naszej wzmianki, o zaznaczenie, że nie twierdził przed nikim, jakoby pozostawał w stosunkach z redakcyą, lub administracyą „N. Reformy".

Nagroda od dyrekcyi kolei. P. Jan Kasprzyk, cieśla, zamieszkały w Grzegórzkach, otrzymał w uznaniu gorliwości, okazanej przy schwytaniu złodzieja w magazynie kolejowym w Grzegórzkach i oddanie go władzy bezpieczeństwa, remuneracyę w kwocie 40 koron. Donosi o tem w komunikacie nam przysłanym krakowska dyrekcya kolei państwowych.

Awantury nocne. Mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej uskarżają się na brak stałej opieki policyjnej. Przy wylocie tej ulicy ku mostowi mieści się w czterech kamienicach sześć szynków i kawiarń. Co noc, a zwłaszcza w sobotę i w niedzielę, mieszkańcy tych kamienic i sąsiednich narażeni są na niepokoje od zmierzchu do świtu. Pijani czasem pieszo, czasem na czworakach, lub dorożkami ściągają tutaj z całego miasta do szynków i urządzają orgie, nie dając usnąć mieszkańcom. Awantury dochodzą do tego stopnia, że w niedzielę w nocy 6 razy mieszkańcy zrywali się z pościeli, przerażeni krzykami: „ratujcie! patrol!". Wobec tego byłoby pożądanem, ażeby policya nie sporadycznie, ale stale i zdwojony postawiła tutaj posterunek.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem karnym krakowskim pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego toczyła się rozprawa o oszustwo przeciw niejakiemu Józefowi Narowskiemu, eksdyurniście z Podgórza. Narowski w ubiegłym miesiącu chodził po różnych drugorzęnych trafikach i handlach, a przedstawiając się za komisarza skarbowego, czynił rzekome poszukiwania za przemyconym i nieoclonym tytoniem. Przy tej sposobności konfiskował u bojaźliwszych kupców i trafikantów tytoń i papierosy, a niektórym kazał się opłacać za to, by nie robił użytku z rezultatów odbytej rewizyi. Ale w jednym handlu powinęła mu się noga, gdyż właściciel nie czując się winnym, a podejrzewając nieczyste sprawki u pana „komisarza skarbowego", dał znać policyi, a ta przyaresztowała śmiałego i pomysłowego młodzieńca. Dzisiaj zaś odbyła się przeciw niemu rozprawa, na której Narowski skazany został na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Kradzież z włamaniem w Toniach. W nocy z 4 na 5 b. m. włamano się do domu Michała Dutkiewicza w Toniach, któremu złodzieje wzięli gotówkę ze skrzyni i odzienie w wartości 120 koron. Jednego ze sprawców kradzieży, 30-letniego wyrobnika Michała Stojka, aresztowano wczoraj na tandecie, w chwili, gdy usiłował sprzedać skradzione rzeczy.

Kradzieże kolejowe. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": Hr. J. Kalinowska przedłożyła onegdaj policyi lwowskiej spis rzeczy, skradzionych jej w jesieni zeszłego roku, podczas podróży kolejowej, a to celem sprawdzenia, czy przedmiotów tych nie znaleziono podczas rewizyj u konduktorów kolejowych, uwięzionych za kradzieże w Krakowie. Są to flakoniki kryształowe, szkatułki i t. p."

Podobne przedmioty rzeczywiście u konduktorów tych zakwestyonowano w czasie rewizyj.

Czarodziejka. Eks-służąca Wiktorya Chychylówna czytała romanse o tem, jak to wróżki i czarodziejki swą piekielną mocą czynią ludziom wiele dobrego lub złego, dlatego też i ona chciała być taką wróżką, tembardziej, że zajęcie służącej sprzykrzyło się jej. Gdy więc dwie jej przyjaciółki, służące: Zofia Ratajówna i Józia Karasiówna zwierzyły się jej, że ich „narzeczeni" nie chcą się z niemi żenić, Chychylówna ofiarowała się im z swą pomocą, żądała tylko pieniędzy na środki, służące do „czarów". Więc Ratajówna dała jej uskładane 28 koron, bogatsza Karasiówna na ten sam cel — skłonienia narzeczonego do powrotu — dała jej 36 koron.

Niestety jednak ani flaszeczka z płynem na miłość, ani zioła zaszyte w spodnicę, ani cukier i popiół ze spalonych włosów, noszone wewnątrz pod pachą, ani żadne tajemnicze środki, dokonane przez wróżkę nie pomogły, gdyż narzeczeni nie chcieli nazad do swoich bogdanek powrócić, gdzieindziej czyniąc zabiegi matrymonialne. Więc oszukane dziewczęta zwróciły się do policyi już nie po poradę o narzeczonych, tylko ze skargą na złą wróżkę, wskutek czego policya zaaresztowała wczoraj na ulicy Dietlowskiej samozwańczą wróżkę i czarodziejkę Wiktoryę Chychylównę, która za oszustwo odpowiadać będzie sądownie.

Urząd gminny w Oświęcimiu przesyła nam zaprzeczenie, jakoby gmina budowę rzeźni obcokrajowym firmom już oddała lub względem nich jakiekolwiek zobowiązania i przyrzeczenia zaciągnęła a krajowe firmy pominęła. Rada gminna żadnej uchwały jeszcze w tej sprawie nie powzięła, a wprowadziła tylko zupełnie legalne postępowanie konkursowe, dla każdego otwarte i dostępne, oczekując uzyskania na tej drodze szkiców i projektów, które, według tego, jak na to zasłużą, będą uwzględniano z kraju przedewszystkiem, jeżeli tylko, pod pretekstem kraju wprost z głębokich Prus przymieszki nie będzie.

W sprawie emerytury dla lekarzy okręgowych otrzymujemy następujące pismo: Aby zapobiedz zwłoce w przyznaniu emerytur dla lekarzy okręgowych, potrzebne są dla jednego z wybitnych posłów sejmowych materyały statystyczne. W tym celu uprasza się lekarzy okręgowych, aby każdy z nich przysłał pod wskazanym adresem jak najrychlej następujące dane: 1) Jaka jest pensya i ryczałt na objazdy? 2) Ile przeciętnie jest bezpłatnych wizyt (dla ubogich) w ciągu roku? w tem ile a) bezpłatnych wypadków pomocy położniczej? b) operacyj chirurgicznych? 3) W stosunku do ryczałtu po ile koron wypada jeden bezpłatny wyjazd (w celu leczenia ubogich, szczepienia, do nagłych wypadków, przy urzędowych objazdach itp.), a po ile koron wypada jeden myriametr? 4) Inne dane statystyczne w dotyczącym okręgu, świadczące o postępie asanacyi przy współudziale lekarza okr. (o ile dadzą się ująć w cyfrach).

Ze względu na czas, potrzebny do uporządkowania materyału, konieczne jest jak najrychlejsze przysłanie odpowiedzi pod adresem: Dr Z., lekarz okręgowy w Szczurowicach, koło Brodów.

Samobójstwo teologa. Z Przemyśla donoszą, że w sobotę wieczór odebrał sobie tam życie, rzuciwszy się do studni w dziedzińcu gmachu seminaryum duchownego, słuchacz II roku teologii, Kazimierz Blejer. Samobójstwa dokonał w stanie silnego rozdrażnienia nerwowego.

Wykrycie strasznej zbrodni. Podczas odpustu w Podkamieniu zginął przed rokiem pewnej włościance siedmioletni synek, którego mimo najgorliwszych poszukiwań odnaleść nie mogła. Niedawno temu udała się ona na odpust do Milatyna, a zobaczywszy między żebrakami małego ślepego chłopca dała mu bułkę i rzekła: „Zeszłego roku skradziono mi chłopaka w twoich latach, jeśli żyje, módl się za jego zdrowie, a jeśli umarł, módl się za jego duszę". Wtedy chłopiec szepnął: „Może to ja jestem ten chłopiec, bo i mnie zeszłego roku dziady porwali, wyłupili mi oczy, połamali nogi i ręce". Od słowa do słowa poznała kobieta swego syna, a widząc go tak ogromnie okaleczałym, zaczęła tak zawodzić, że w jednej chwili uczyniło się koło nich zbiegowisko. Nadeszli też i żandarmi, którzy przy pomocy wzburzonego tłumu aresztowali około 30 żebraków.

Tarnów. W piątek dnia 3 b. m. odbyła się na dworcu wojskowym w Tarnowie próba z nowym, parowym żórawiem przenośnym, do dźwigania ciężarów 20 ton wynoszących. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, pragnąc jak najszersze warstwy zainteresować tą nowością, zaprosiła członków Towarzystwa politechnicznego, wobec których próby powyższe dokonane zostały. Z zaproszonych gości przybyli: radca dworu Horoszkiewicz, radca namiestnictwa dr Dunajewski, major Sobolewski, nadinspektorowie Bittner i Müller, radcy Zborowski i Drewnowski, nadinżynierowie Saller i Korosadowicz, inspektor Karaś, poseł do Rady państwa Rotter, prof. Stadtmüller, delegaci z komend wojskowych i w. i. Dźwigano wagony, obciążone ładunkiem 10.000 kilogramów. Próby powiodły się znakomicie. Żórawia o takiej sile podźwigowej nie widziano dotychczas, to też wszyscy wyrażali głośno uznanie swe dla konstruktora tej nowości — starszego komisarza budowy p. Raffa. Żóraw ten ma głównie do dźwigania lokomotyw, w razie ich wykolejenia lub przewrócenia się.

W szkole analfabetów, prowadzonej przez p. J. Wertza, znanego z gorliwości zawodowej nauczyciela szkoły imienia Brodzińskiego, odbył się dnia 21 z. m. popis, do którego zasiadło 14 uczniów przeważnie ludzi dojrzałych wiekiem, więc poważnie pojmujących potrzebę nauki. Popis wykazał, że nauka wydała dodatnie rezultaty. („Pogoń").

Gorlice, 3 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie nowej Rady powiatowej w celu ukonstytuowania się. Na zapytanie ks. posła Pastora oświadczył dotychczasowy marszałek, że dalszego wyboru na prezesa nie przyjmie bezwarunkowo. Przystąpiono więc do wyborów, z których do prezydyum weszli Adam hr. Skrzyński jako marszałek, zaś jako jego zastępca Hipolit Smolicki. Do wydziału wybrani: ks. Kopystiański, Olszewski, Trzaniecki, Radomyski i Dziubczyński. Wybory były prawie jednomyślne.

Bochnia, 4 lipca. We środę i we czwartek w dwóch grupach przyjmowaliśmy wracających ze zlotu sokolego Wielkopolan. Przyjęciem zajął się Sokół bocheński z reprezentacyą miasta i powiatu. We środę zwiedzili drodzy goście saliny bocheńskie, a po obiedzie, który się odbył w sali kasynowej, odbyli wycieczkę do Wiśnicza, wieczorem przyjmował ich Sokół w sali własnej. Wieczornica zgromadziła przeszło 200 osób. Przygrywała muzyka salinarna. Wypowiedziano i zamieniono szereg toastów, między innemi toast na cześć kobiet z zaboru pruskiego i dzieci wrześnieńskich. Wieczornicę zakończono polonezem i mazurem. We czwartek zwiedziła druga grupa Wielkopolan saliny, po południu odbyła się wycieczka do Okocima, a po powrocie wieczornica w Sokole, również przy licznym udziale publiczności. Odjeżdżających rano w piątek drogich gości obrzuciły nasze panie kwiatami.

Z Cieszyna. Wpisy do klasy I w gimnazyum polskiem w Cieszynie odbywać się będą dnia 15 b. m. od godziny 3 do 5 i d. 16 lipca zrana od godz. $7^1/_2$ do 8. O godzinie 8 rozpocznie się egzamin wstępny.

Zmarli.

Stanisław Łahociński, emerytowany radca sądu krajowego, zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 55.

Ze świata.

Z Warszawy. W sprawie uregulowania i pogłębienia rzek Wisły i Niemna, na co już ministerstwo komunikacyj zażądało znacznych kredytów, ustanowiono przy ministerstwie skarbu specyalną komisyę dla szczegółowego określenia kosztów przyszłych robót. Do udziału w komisyi wyznaczono z ramienia ministerstwa komunikacyj inspektora warszawskiego okręgu komunikacyj, inżyniera L. Kwiecińskiego, — nadto w komisyi wezmą udział przedstawiciele wileńskiego okręgu komunikacyj, oraz kontroli państwowej. Sprawa regulacyi i pogłębienia Wisły posunęła się o tyle, że minister komunikacyj, w czasie pobytu w Warszawie i Toruniu, poznawszy opłakany stan Wisły, oraz na przedstawienie władz niemieckich, które żądają wypełnienia warunków wiedeńskiej konwencyi międzynarodowej, co do regulacyi Wisły i żeglugi na niej zażądał od warszawskiego okręgu komunikacyj przedstawienia wszystkich dawnych projektów regulacyi Wisły, oraz sporządzenia nowego projektu, według wskazówek ministra. Projekt zmierza do tego, aby Wisła była spławna i dostępna dla parowców, uzyskał już zasadniczą sankcyę ministra komunikacyj i innych sfer miarodajnych. Obecnie chodzi tylko o opracowanie szczegółów wykonania tych projektów i wyasygnowanie funduszów.

Konkurs kompozytorski Towarystwa muzycznego na zapomogę z funduszu imienia ś. p. Józefa Sikorskiego już rozstrzygnięto. Mianowicie zapomoga 2-letnia po 500 rubli rocznie dla młodego muzyka, Polaka, pragnącego kształcić się zagranicą w nauce kompozycyi, przyznaną została p. Janowi Żmigrodzkiemu, za symfonię C-mol. P. Jan Żmigrodzki jest wychowańcem warszawskiego instytutu muzycznego, który ukończył z madalem srebrnym.

Nowe ofiary pruskiej „sprawiedliwości". — W Jeżycach, przedmieściu Poznania, zaszły podczas pewnego pożaru zaburzenia. Powstały one z tej przyczyny, że jeden z policyantów zbyt brutalnie zaczął odpędzać przyglądającą się pożarowi publiczność.

Jeden z robotników, niejaki Engel, jak się zdaje Niemiec, uderzył wówczas policyanta laską, za co tenże ciął go pałaszem w głowę tak silnie, że rozciął mu czaszkę. Na widok zbroczonego krwią robotnika, publiczność, złożona przeważnie z robotników, wracających od pracy, rzuciła się na policyę i kilku policyantów poturbowała. Zajście to nie miało najmniejszego podkładu narodowego lub politycznego, chyba tylko o tyle, że objawiła się w niem cała nienawiść ludności do bezwzględnej i brutalnej policyi pruskiej. Prokuratorya wytoczyła atoli z powodu bójki tej proces kilkunastu robotnikom. Trzymano ich w więzieniu śledczem przez blisko rok.

W piątek i sobotę toczył się nareszcie w Poznaniu przeciwko nim proces. Akt oskarżenia zarzucał im zakłócenie pokoju krajowego i opór przeciwko władzy. Jakkolwiek zaś liczni świadkowie zeznali na ich korzyść, stwierdzając, że wprost prowokowani zostali przez policyę, sąd skazał ich na bezprzykładnie wysokie kary nie wliczając w nie ani jednego dnia z całorocznego więzienia śledczego.

Oto spis skazanych: 1) Andrzej Engel 3 lata więzienia. 2) Józef Engel 2 lata 6 miesięcy. 3) Jan Majchrzak 9 miesięcy. 4) Stanisław Lewandowski 5 miesięcy. 5) Ignacy Zalewski 1 rok 6 miesięcy. 6) Kazimierz Szkudelski 2 lata 8 miesięcy. 7) Walenty Jędrzejczak 1 rok 6 miesięcy. 8) Adam Burek 1 rok 6 miesięcy. 9) Franciszek Olszewski 1 rok. 10) Maryanna Pomianowska 2 miesiące więzienia.

Nagrodę w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu otrzymał p. Kazimierz Alpiński, uczeń oddziału prof. Pochwalskiego, dla malarstwa historycznego.

Ks. Kopp a poseł Korfanty. Jak donosi „Oberschles. Wanderer", zakaz dania ślubu kościelnego

posłowi Korfantemu wyszedł wprost od kardynała Koppa. Widocznie ks. kardynał nie jest zadowolony ze skutku — swego listu pasterskiego.

Rodzina króla serbskiego. Sekretarz króla Piotra udał się do Genewy, ażeby tam rozporządzić domem i gospodarstwem obecnego władcy Serbii.— Dwaj synowie króla, Jerzy i Aleksander, znajdujący się w Petersburgu w korpusie paziów, przybędą do Biegradu, jak tylko starszy z nich, Jerzy, złoży egzamin na oficera. Ks. Helena, licząca 18 lat życia, córka Piotra, zamieszka w konaku i otrzyma również, jak jej bracia, osobny dwór. Powiadają, że brat króla, ks. Arseniusz, i kuzyni jego Aleksy i Bożydar, otrzymają apanaże, które ma uchwalić skupczyna.

Niezwykłe widowisko operowe. Znany wydawca muzyczny w Medyolanie, Sonzogno, projektuje widowisko operowe, które będzie jedyne w swoim rodzaju. Chce on wystawić operę Ponchielliego „Giocondę“ na dziedzińcu pałacu dożów w Wenecyi, gdzie rozgrywa się istotnie akt pierwszy. Sonzogno przesłał próbę do ministerstwa i nie wątpi, że pozwolenie uzyska.

Także słuszne.

— Nie wolno panu odtąd tyle i tak dobrze jadać, ma pan rozdęcie żołądka.

— Co? Mam przestać jadać właśnie kiedy mam rozdęcie żołądka?

Mianowania. Minister skarbu zamianował: radcę rachunkowego w ministerstwie skarbu Gracyana Zabłockiego i radcę rachunkowego w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Aleksandra Sciborskiego starszymi radcami rachunkowymi w kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Chrząszcz koron 5; dotąd 4473 koron 96 hal. i 10 fen.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. P. Tokarski koron 2.

P. J. Chodynicki złożył: na kupno akcyj Banku poznańskiego koron 2, na „Dom polski“ w Ostrawie Moraw. koron 2.

Na kolonie w Rabce złożył p. W. Munnich koron 2.

Z kalendarza. We wtorek 7 lipca: Cyryla, Metodego i Odona bb. ww.; we środę 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugeniusza; we czwartek 9 lipca: Weroniki de Jul. p. i Anatolii.

Wschód słońca 7-go lipca o godzinie 3 minut 41; zachód o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lipca pochmurno; termometr doszedł od 14·17 do 20·8 C.; barometr opadał.

Dnia 6 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 74·14 mm., termometru 15·0 C.; wiatr wschodni.

Opera.

„Lohengrin“ Wagnera.

Jednemu z największych arcydzieł Wagnerowskich, które słusznie nazwano kamieniem milowym w rozwoju opery, przypadł w udziale los zgoła przez twórcę „Lohengrina“ nie przewidywany. Stać się ono miało nie tylko podstawą nowoczesnego repertoaru operowego, ale z tych niedosięgłych wyżyn artyzmu i inspiracyi na jakie je wyniósł twórczy duch wielkiego muzyka, zejść musiało na poziom przeciętnych produkcyj dydaktycznych.

Dobrze przynajmniej, jeżeli dopisze część warunków, bez których nie można pomyśleć wystawienia Lohengrina. P. Heller miał z niemałemi do walczenia trudnościami, ale mając do rozporządzenia orkiestrę pierwszorzędną i niemniej pierwszorzędnego przedstawiciela partyi tytułowej w p. Bandrowskim, słusznie mógł sądzić, że mu wolno podjąć się odpowiedzialnego przedsięwzięcia.

Przedstawienie takie mogło jednak interesować tylko szczegółami. Całą uwagę publiczności wobec tego skupiał na sobie p. Bandrowski, najlepszy Lohengrin, jakiego kiedykolwiek sceny polskie posiąść mogły. Śpiew jego szeroki, rozlewny, czarował od pierwszego pojawienia się na scenie znakomitego artysty, wynagradzał liczne usterki miejsc zbiorowych, mdły śpiew chóru i brak kilku wybitnych ustępów orkiestralnych. Elsa, interpretowana przez p. Bohuss, była wdzięczną partnerką artysty, dopełniając wspólnie z nim wysoce artystycznego poziomu popisu solowego. W p. Frenklównie, którą po raz pierwszy słyszeliśmy wczoraj w partyi Ortrudy, poznaliśmy śpiewaczkę, obdarzoną bardzo rozległą skalą głosu, wielką siłą dramatyczną i poczuciem sceny. Gdy dodamy, że Telramundem był p. Szymański, a Herolda śpiewał bardzo ładnie p. Ludwig, że Henrykiem Ptasznikiem był p. Didur, który podparł solowy zespół wspaniałym swoim głosem, możemy śmiało wybaczyć usterki ansamblowe, a wyrazić wdzięczność słuchaczy za popis istotnie niecodzienny, pomimo całości przedstawienia nizej poziomu przeciętności stojącej. Chóry w Lohengrinie są szkopułem, który nawet operze wiedeńskiej sprawia trudności, a liczne orkiestralne ustępy wymagają olbrzymiego nakładu pracy i przygotowania, które w warunkach naszych było niemożliwe.

Teatr był wysprzedany, a przyjęcie solistów miejscami owacyjne.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Lukianos:** „Bajczarz albo niedowiarek“. Tłómaczył M. K. Bogucki. Kraków 1903. 8-o str. 23.

Lukianos, najdowcipniejszy z późniejszych pisarzów greckich (żył w epoce Antoninów), chłostał w licznych swych pismach, w formie lekkiego dyalogu, stylem jasnym i prostym, w sposób niemiłosierny wady i przywary swego wieku, szczególnie zaś upadek moralny, zabobonność ludu, oraz pychę i kuglarstwo ówczesnych filozofów. „Bajczarz“ należy do tej grupy utworów genialnego satyryka, które dla badacza kultury treścią swoją szczególniejszy przedstawiają interes. Autor walczy tu zawzięcie z blagą i szarlataneryą w dziedzinie nauki i ze wzrosłym na tle pustki filozoficzno-religijnej pociągiem do zabobonu i mistycyzmu. Pod tym względem rzecz to wcale nie przestarzała i godna zawsze czytania.

Przekład prof. Boguckiego odznacza się wielką ścisłością. Zauważyliśmy parę miejsc oryginału w tłómaczeniu obecnem wypuszczonych — są one jednak zanadto drażliwe, aby się mogły w sprawozdaniu żeńskiego gimnazyum, z którego przekład powyższy jest odbitką, znajdować; całość zresztą na opuszczeniu nic nie traci.

(Dr Sam. Socha.)

— **Dr Mojżesz Schorr:** „Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku“. Opracowanie i wydawnictwo materyału historycznego. Lwów 1903.

Praca ta może być uważaną za poważny wstęp do naukowego opracowania historyi żydów w Polsce. Dotychczasowe próby badaczy nie domagały na wielu punktach z uwagi, że piśmiennictwo naukowe nie posiadało materyału źródłowego, na podstawie którego możnaby zbudować obraz przeszłości żydów w Polsce. P. Schorr pierwszy podjął u podstaw i na zasadzie aktów archiwalnych zbudował monografię żydów przemyskich. Praca jego ma cechę umiejętnej metody i skrzętnych poszukiwań archiwalnych i jako taka odznaczona została na konkursie imienia H. Wawelberga i z funduszów konkursu wydaną. Znajdujemy w niej obok historycznie opracowanego poglądu na dzieje żydów w Przemyślu odpisy wielu aktów, dokumentów i przywilejów królewskich, których część podano w oryginale hebrajskim. Odsłania ona jednę z ciekawych i mało znanych kart przeszłości i wzbogaca rzetelnie nasz dorobek historyczny lat ostatnich, jako zbiór materyałów dla przyszłych historyków tego przedmiotu.

— **Wydawnictwo Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“.** Materyały nr 2. Kraków 1903.

Staraniem i nakładem pp. Jerzego Warchałowskiego i Edwarda Trojanowskiego opuścił prasę drugi zeszyt Materyałów do polskiej sztuki stosowanej. Ozdobną okładkę do tego zeszytu wykonał artysta-malarz p. Józef Czajkowski. W tekście znajdujemy nader artystyczne czysto odbite wzory i motywy pasa złotolitego z fabryki w Słucku, motywa łyżników ze zbiorów Muzeum tatrzańskiego i sprzętów góralskich z Wisły na Śląsku austr. ze zbiorów p. Warchałowskiego, oraz wzory wstęg barwnych do przystrajania ścian z Łowicza ze zbiorów p. Leonarda Stroynowskiego i kolorowany wzór skrzyni chłopskiej z Płockiego. Nowością jest wprowadzony po raz pierwszy dział motywów swojskiej architektury, której zajmującemi próbami są czysto odbite wizerunki dworka, osady Modrzejów, słupów podcieniowych z różnych okolic Królestwa Polskiego.

Całość zeszytu przeznaczonego na premium dla członków Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej przedstawia się okazale i chlubnie świadczy o zapale inicyatorów wydawców.

— **Nowe książki:**

Jerzy Kurnatowski: „Nietzsche“. Studya i tłomaczenia. Łódź 1903. Rychliński i Wegner.

J. Wilhelm Draper: „Dzieje stosunku wiary do rozumu“. Przełożył Jan Karłowicz. Wyd. trzecie. Kraków 1903.

Wacław Żmudzki: „Trędowaty“. Z pamiętnika psychopaty. Lwów 1903. Księgarnia polska.

Karol Irzykowski: „Pałuba“. Sny Maryi Dunin. Lwów 1903. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Ludwik Krzywicki: „Stowarzyszenia spożywcze“. Ustęp z dziejów kooperacyi. Z 76 ilustracyami. Warszawa 1903.

Dział ekonomiczny.

Konkurs. Donoszą nam ze Lwowa: Ogólny związek chodowców bydła popadł w konkurs. Pasywa wynoszą 335.000 koron. Dłużnikami są przeważnie handlarze i rzeźnicy. Zarządcą masy został adw. dr Maryasz.

Budapeszt, 6-go lipca. Pszenica na kwiecień 7·18 do 7·19. Pszenica na październik 6.07 do 6·08. Żyto na kwiecień 5·33 do 5·34. Owies na kwiecień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 6·34 do 6·35. Kukurydza na lipiec 6·39 do 6·40. Kukurydza na sierpień 5·26 do 5·27. Rzepak na sierpień 11·55 do 11·65.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty spokojne; gorąco.

Ostatnie wiadomości.

— Ogólny zarząd socyalnej demokracyi w Austryi ogłasza odezwę do wyborców, w której tłomaczy, że jedynym, zasadniczym powodem bezwładności parlamentu austryackiego jest panowanie przywilejów w życiu publicznem i w ordynacyi wyborczej. — Ta ordynacya wyborcza potęguje, skutkiem podziału kuryalnego, już i tak silny rozdział ludów wedle narodowości i przyczynia się do ostatecznego zatomizowania państwa. — Odezwa kończy się żądaniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego — bo „parlament przywilejów jest trupem“.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lipca.

Wiec medyków. W sobotę wieczorem w sali instytutu anatomicznego odbył się wiec medyków, na którym p. Stroka i Buraczyński złożyli sprawozdanie z kongresu medyków w Wiedniu. Nastąpiły długie rozprawy których dalszy ciąg odbędzie się dnia 10 b. m.

Nowy marszałek. W sobotę witało nowego marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze, a potem Towarzystwo kredytowe ziemskie, w niedzielę zaś przedstawiły się marszałkowi deputacya władz sądowych, Rada miasta z prezydentem Małachowskim, deputacye Kółek rolniczych, Izby handlowej, Towarzystwa pedagogicznego oraz dyrektor teatru, p. Pawlikowski.

P. Henryk Melcer, znany pianista, zawarłszy umowę z dyrektorem Pergerem opuszcza Lwów, aby objąć w Wiedniu jednę z klas najwyższego kursu gry fortepianowej w tamtejszem konserwatoryum.

Teatr lwowski w Krynicy. Trupa dramatu p. Pawlikowskiego wyjechała do Krynicy, gdzie od jutra rozpocznie szereg przedstawień. Repertuar na tydzień bieżący jest następujący: wtorek „Na zawsze“ Rydla; środa „Stary mąż“ Korzeniowskiego; czwartek „Sobótki“ Sudermana; piątek „Nadzieja“ Heyermansa; sobota „Doktor na raty“ Ruklina i Erskiego; niedziela „Tamten“ Maskoffa.

Operetka lwowska na razie pozostaje we Lwowie i mimo poczynionych przygotowań do podróży — nie pojedzie do Czerniowiec, gdyż w ostatniej chwili tamtejsi „nasi polityczni przyjaciele“ postarali się o zakaz wystawiania przez polskich artystów wszystkich nowych operetek w czerniowieckim teatrze pod pozorem, że jedyne i wyłączne prawo do tego posiada tylko tamtejszy teatr niemiecki. Teatr lwowski był daleko gościnniejszym i chociaż także posiada wyłączne prawa autorskie na Lwów, nigdy z nich nie korzystał i nie protestował, gdy jaki niemiecki teatr urządzał swoje przedstawienia we Lwowie.

Szkoła analfabetów. W szkole im. św. Antoniego odbyło się wczoraj uroczyste zakończenie roku szkolnego w utrzymywanej staraniem lwowskich kół T. S. L., szkoły dorosłych analfabetów. Z zapisanych 106 dotrwało do końca 38, a to: 15 ukończyło naukę z postępem bardzo dobrym, 14 z postępem dobrym, 9 z postępem dostatecznym. Po odczytaniu wyniku klasyfikacyi i rozdaniu nagród, przemówił krótko a serdecznie i gorąco jeden z uczniów III kursu, wyrażając pracownikom T. S. L. podziękowanie za trudy. Nakoniec imieniem reprezentacyi miasta przemówił radny p. Czarnecki. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wyścigi konne we Lwowie mimo pogody i słońca nie miały powodzenia. Literalnie pustki były na placu wyścigowym. Bardzo to dodatnio świadczy o lwowskiej publiczności, że stroni od hazardu, jakim jest gra w totalizatora.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Druciarz“ operetka Lehara.
We środę: „Wesoła dwójka“ operetka Ziehrera.
We czwartek: „Wesoły inwalida“ operetka Eyslera.
W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę: „Piękna z Nowego Jorku“ operetka Kerstnera.
W niedzielę: „Halka“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 lipca.

Rzym. Pogoda w Rzymie wspaniała. Panuje ogromny upał.

Przesilenie w Austryi.

Wiedeń. Wiadomości o przesileniu gabinetowem brzmią niepewnie. Z rozmaitych okoliczności można jednak wnosić, że położenie zmieniło się na niekorzyść dra Koerbera. Cesarz, jak słychać, wzbrania się podobno przyjąć dymisyę Rezeka, podczas gdy Rezek znów nie chce pozostać w gabinecie, jeśli Koerber przynajmniej nie da Czechom uniwersytetu czeskiego na Morawach. — Decyzya jeszcze nie zapadła, lecz prawdopodobnie nastąpi dzisiaj.

Zdaje się, że na pogorszenie sytuacyi dla dra Koerbera wpłynął głównie pobyt Khuena Hedervarego w Wiedniu. Jego to zabiegom przypisują zwłokę w wystosowaniu spodziewanego cesarskiego pisma odręcznego do Koerbera, tłomaczącego, dla czego cesarz nie przyjął jego dymisyi.

Wiedeń. Wczoraj odbyły się tu konferencye między drem Koerberem a Khuen-Hedervarym. Dr Koerber i minister Rezek byli na audyencyi u cesarza. Cesarz życzy sobie, ażeby Rezek pozostał nadal w gabinecie.

Wiedeń. Wczoraj był prezydent węgierskiego gabinetu u cesarza na całogodzinnej audyencyi, poczem udał się do prezydyum gabinetu, celem złożenia wizyty drowi Koerberowi. Ponieważ go nie zastał, udał się do węgierskiego ministerstwa, poczem popołudniu odjechał do Budapesztu.

Wiedeń. Jak słychać, ma „Wiener Ztg.“ jutro ogłosić cesarskie pismo odręczne, które formalnie zakończy przesilenie.

Zgromadzenie socyalistyczne.

Budapeszt. Wczoraj przed południem socyaliści urządzili zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział 15.000 ludzi. Wszyscy mowcy gwałtownie uderzali na Khuena-Hedervarego i oświadczyli, że popierać będą słowem i czynem tych wszystkich, którzy przeciw temu prezydentowi występować będą. Wieczorem urządzono demonstracyę przed mieszkaniem Kossutha. Policya rozprószyła demonstrantów i kilka osób uwięziła.

Uroczystości na cześć Husa.

Praga. Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod pomnik Husa, odbył się tu wczoraj pochód uroczysty z Królewskich Vinohradów na rynek Starego Miasta. W pochodzie wzięło udział około 700 stowarzyszeń czeskich z chorągwiami i narodowi czescy robotnicy. Socyaliści usunęli się od udziału. Pochód przybył pod udekowany ratusz. Chór odśpiewał kantatę, poczem dr Edward Gregr wygłosił oklaskami przyjętą mowę. W powrocie śpiewano „Hej Slovane“ i „Kde domov muj“. Wieczór odbyło się w teatrze narodowym przedstawienie galowe, a w sali „Rudolphinum“ koncert, dyrygowany przez gościa z Rosyi, dra Gorelowa. O godz. 9 wieczór z Królewskich Vinohradów wyruszył korowód z pochodniami na rynek Starego Miasta. Po odśpiewaniu przez chór chorału, udano się na plac Hawliczka, poczem zebrani rozeszli się w spokoju.

Praga. Wobec publiczności, liczącej przeszło 60.000 głów, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Husa. Mowę okolicznościową wypowiedział dr Edward Gregr, a uderzenia młotkiem wykonali: prezydent miasta Pragi Srb, rektor uniwersytetu czeskiego dr Horbaczewski, poseł Herold, pani Naprstek, dr Podlipny i dr Kozieniewski z Moskwy.

Witte i Plehwe.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą, że pomiędzy ministrem skarbu Wittem a ministrem spraw wewnętrznych Plehwem powstał ostry antagonizm, że toczy się między nimi nawet zacięta walka o względy carskie i przewagę w rządzie. Jeśli sprawdzą się wieści, według których Witte ma być zamianowany kanclerzem państwa, będzie to dowodem, że wpływy jego zwycięzyły.

Wyjazd Loubeta do Anglii.

Paryż. Prezydent Loubet w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go, wyjechał dziś do Anglii, żegnany owacyjnie przez publiczność.

Rosya wobec Bułgaryi.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“, omawiając w liście z Petersburga sytuacyę na Bałkanie, podnosi, że Bułgarya się myli, jeżeli sądzi, że w razie pomyślnego wyniku wojny zabierze Macedonię. Macedonia w żadnym razie nie zostanie wcieloną do Bułgaryi i Rosya jest zdecydowaną Bułgaryi nie popierać w tym kierunku.

Petersburg. Dzienniki podnoszą konieczność zmiany gabinetu w Bułgaryi, wskazując, że wobec sytuacyi zagranicznej pokój wewnętrzny w księstwie jest bardzo potrzebny, a możliwy jest tylko wtedy, gdy ministerstwo będzie posiadało większość w sobraniu i sympatyę u ludności.

Groźna choroba papieża.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 lipca).

Bruksela. Wszelkie wieści o śmierci papieża, rozszerzane mianowicie przez biuro Fourniera, są bezpodstawne.

Zaopatrzenie Sakramentami.

Rzym. Osobne wydanie „Osservatore Romano“ donosi o zaopatrzeniu Ojca św. Sakramentami św. następujące szczegóły:

Ks. Pisseri udał się wczoraj o godz. 8 m. 45 wieczór z kaplicy Paulińskiej do łoża papieża w towarzystwie 16 kardynałów. Najwyższy podkomorzy trzymał stollę, którą papież w chwili, gdy otrzymał św. komunię, ujął w ręce. Mistrz ceremonii odczytał akt wiary. Papież donośnym głosem wymówił słowa: „Domine non sum dignus“, poczem wśród ogromnego poruszenia wszystkich obecnych, podano mu komunię św. Niektórzy z obecnych płakali. Usłyszano bardzo wyraźnie, jak papież zrozumiałym, ale bardzo słabym głosem powiedział „mea culpa“. Następnie kardynałowie po kolei przystępowali do papieża, całowali jego ręce, a jeden z kardynałów powiedział, zwracając się do papieża: „Modlitwy, które my zasyłamy, uratują Ciebie, Ojcze św.“ Papież otworzył zlekka oczy i odpowiedział: „Przenoszę się do wieczności“.

„Voce della Verita“ donosi, że papież podczas udzielania mu Sakramentów św. powiedział: „Mea culpa, mea maxima culpa“, poczem trzykrotnie na znak pokory złożył ręce na piersi. Następnie z każdym z kardynałów wymienił kilka słów. Silna konstytucya papieża dotychczas stawia chorobie podziwienia godny opór.

Trzy czwarte płuc zaatakowane.

Papież do godziny 9 wieczór nie otrzymał jeszcze wczoraj ostatniego namaszczenia, ale prawdopodobnie będzie ono udzielone w ciągu nocy, ponieważ wszyscy obecni oświadczyli, że stan papieża **jest o wiele poważniejszy**, aniżeli ostatni biuletyn opiewa. Stan ojca św. zdaje się **beznadziejnym. Trzy czwarte płuc zaatakowane.**

Mimo nadzwyczajnego osłabienia papież przez część wczorajszego dnia siedział w fotelu i wobec księży Sydiniego i Mazzoliniego o godzinie 4 po południu dyktował papież długi list. Czynił to wszystko z zupełną przytomnością umysłu.

„Messagero“ donosi, że zapalenie w ciągu nocy rozszerzyło się także na lewe skrzydło płuc i że **katastrofy należy się każdej chwili obawiać.**

Dzisiaj rano.

Rzym. Ojciec św. przyjął w nocy z niedzieli na poniedziałek dwa razy bulion. Z brzaskiem dnia polecił, aby go przeniesiono na fotelu, gdzie go zastali o godzinie pół do 9 rano prof. Mazzoni i Lapponi, którzy przybyli do łoża chorego. Cały personal służby papieskiej czuwał przez całą noc, z wyjątkiem majordomusa, który cokolwiek odpoczął, gdyż jest cierpiący. Kardynał-kamerling Oreglia opuścił wczoraj wieczór Watykan, powrócił atoli o godz. 10 rano. W kościele św. Piotra odprawił pierwszą mszę św. poenitencyaryusz, który ma przywilej odprawiania modłów przy łożu ojca św., gdy rozpocznie się u niego agonia. Na mszy św. była znaczna liczba kościelnych dygnitarzy i liczba publiczności. O godz. 7 rano wystawiono ponownie Najśw. Sakrament.

Ostatni biuletyn.

Rzym. Dziś o godzinie 9 minut 30 rano wydano następujący biuletyn:

Mimo, że papież noc przebył bez snu, był on mniej niespokojny, niż w nocy ubiegłej. Należy to przypisać podanym środkom: digitaliny i kamfory. Ogniska w płucach nie zmieniły się. Papież kilka razy kaszlał, wypluwając małe ilości plwocin. Odżywienie zadawalniające, tętno słabe ale bez przerwy, ciepłota ciała pod-normalna. Wogóle można powiedzieć, że stan zdrowia nie polepszył się, ale się i nie pogorszył.

Biuletyn podpisali: Lapponi i Mazzoni.

Rzym. Wydania porannego biuletynu wyczekiwano z wielką niecierpliwością. Tłum publiczności zebrał się przed bramą bronzową. — Wiadomości biuletynowe podziałały stosunkowo zaspakajająco i wywołały wielkie zadowolenie. Lekarze opuściwszy po badaniu chorego rano Watykan, potwierdzili stan choroby i dodali, że stan zdrowia w stosunku do wczoraj jest niezmieniony.

Rozmiary zapalenia płuc.

Rozmiary zapalenia płuc nie zmienione i ciągle jeszcze na prawe skrzydło płuc ograniczone. Mimo to lekarze nie wykluczają możliwości, że stan może się każdej chwili pogorszyć i wtedy nastąpi katastrofa. Lekarze dodali, że papież polecił rano, aby go podniesiono z łóżka i zaniesiono na fotel, przyczem ubrano go w zwykłe szaty. Leon XIII jest ciągle przy pełnej przytomności.

Według Agencyi Stefaniego, miała wysoka osobistość z kół watykańskich powiedzieć, że papież kazał się rano zanieść do swego biurka i przy niem długi czas pisał.

Papież o konklawe.

Wiedeń. Korespondent „Neue Fr. Presse“ donosi: Papież dał przed przyjęciem ostatnich Sakramentów kardynałom rozmaite wskazówki co do odbycia konklawe. Wobec kardynałów papież wyraził nadzieję, że konklawe nie zapomni o krzywdzie, wyrządzonej papieżowi przez zabór Rzymu w r. 1870, lecz że zgodzi się na wybór męża, któryby bez bojaźni bronił praw papiestwa i jego niezawisłości. Zapominając o tem, konklawe popełniłoby wprost zdradę kościoła.

Rozmowa z papieżem.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Rzymu: Wiadomość, jaką podał rzymski „Avanti“, że papież umarł już wczoraj, jest bezpodstawną. Papież żyje **i ma się podobno lepiej.** — Mimo to w jego otoczeniu sądzą, że śmierci każdej chwili spodziewać się można. — Papież powiedział podobno do prof. Mazzoniego: „Czuję już w sobie spokój śmierci fizycznej i szczęście przyszłego życia. Módlcie się za mnie!“

Mazzani znalazł stan papieża wczoraj wieczorem bez zmiany. Gdy powiedział mu to otwarcie, papież zapytał:

— Jak długo to jeszcze potrwa?

Na to Mazzoni:

— Tego, jako lekarz, wyjawić nie mogę.

Leon XIII uśmiechnął się na to i rzekł:

— Wiem o tem, lekarze nie są prorokami. Przekonałem się o tem na sobie samym.

Z innej strony dowiaduje się „N. Fr. Presse“, że papież zwlekał z przyjęciem ostatnich sakramentów św. i przyjął je dopiero, gdy uczuł pewne pogorszenie.

Wiedeń. Wiadomości o stanie zdrowia papieża brzmią sprzecznie. Papież miał powiedzieć do dra Lapponiego: śmierć papieża nie zmienia sprawy, papiestwo bowiem jest nieśmiertelne i wiecznotrwałe.

Francya na wypadek śmierci.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi, że ambasador francuski przy Watykanie, Nisard, odbył wczoraj dwukrotną konferencyę z kardynałem Rampollą i przypisują tej okoliczności wybitne znaczenie, albowiem przy śmierci Piusa IX. ambasador francuski objął kierownictwo służby policyjnej w Watykanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 523·50. Akcye Länderbanku 411·25. Akcye Bankvereinu 484·85. Akcye Bodencredit 927·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—. Akcye kolei państwowych 669·25. Akcye kolei południowej 83·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 412·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 369·—. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·—. Akcye fabryki broni 345·—. Akcye tureckie tytoniowe 355·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·60. Renta majowa 100·30. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·10. Losy tureckie 122·25. Marki 117·27. Ruble 252·75.

Usposobienie korzystne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 50
4% „ „ „	97 75	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% „ „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	537 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	576 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 —	100 50
4 2/10% „ „ srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 40	101 —
4% „ „ węgierska	99 25	99 75
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

L. 51142 B 903. 1695 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na **roboty przy budowie magazynu dekoracyi teatralnych** przy ul. Radziwiłłowskiej, wykonać się mającą, a to na roboty:
1) ziemskie, piwniczne i murarskie,
2) cies elskie,
3) blacharskie,

z terminem **na dzień 10-go lipca 1903 r. do godziny 12-ej w południe.**

Wadyum wynoszące 5% ofertowanej sumy należy złożyć przed terminem licytacyi w Kasie miejskiej i wykazać się przy składaniu oferty kwitem depozytowym.

Oferty zapieczętowane i stemplowane składać mają oferenci w **Budownictwie miejskiem**, gdzie się odbędzie licytacya i gdzie w godzinach urzędowych rozpatrywać można plany, warunki licytacyjne i otrzymać wykazy robót, służące za podstawę ofertom.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 1 lipca 1903 r.

L. 6016/I/903. 1690 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na **przebudowę wychodków** w szkole miejskiej ś. Scholastyki, dokonać się mającą w ciągu wakacyj szkolnych.

Przedmiot licytacyi stanowią:
1) roboty murarskie,
2) roboty ciesielskie,
3) roboty stolarskie,
4) roboty blacharskie,
5) roboty instalatorskie.

Na każdą z robót można oferować osobno.

Termin licytacyi wyznacza się **na dzień 9 lipca 1903 r., godzinę 12tą w południe**, w biurze **Budownictwa miejskiego.**

Przed licytacyą należy w Kasie miejskiej złożyć wadyum wynoszące 5% oferowanej sumy i wykazać się przed składaniem oferty kwitem depozytowym. W Budownictwie miejskiem można przeglądać plan budowy, warunki licytacyjne i otrzymać wykaz robót, stanowiący podstawę dla robót.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 1 lipca 1903 r.

ODEZWA.

Tow. „Zreformowanie Wychowania i Nauczania“ **o niezbędnej potrzebie reformy szkolnej** — do nabycia we wszystkich księgarniach, w Zarządzie we Lwowie, ul. Gołębia 10, w Krakowie oddział, ul. Zyblikiewicza 7, II. p. — 7 str. in 4o — 15 centów. 1678 3 11

L. 2458/903. 1683 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia prowizorycznie posady **weterynarza miejskiego** z płacą roczną 1000 kor., rozpisuje się konkurs z terminem **do dnia 20 lipca 1903 r.**

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, dyplom lekarza weterynaryi i dowód stwierdzający dotychczasowe zajęcie, wnosić należy do Magistratu.

Magistrat król. wol. m. Krosno,
dnia 26 czerwca 1903 r.
Burmistrz: *Dr F. Czajkowski*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.